

Ukryci

Chciałbym, żeby ten krótki tytuł zachował swoją dwuznaczność. Nie jest bowiem jasne, czy ukryci, o których będzie mowa, sami się ukryli, czy też zostali ukryci i są nadal ukrywani przez innych.

Po zakończeniu wojny wielu ocalonych Żydów uznało, że teraz sami będą mogli decydować o swojej tożsamości. Zdawać się mogło, że mieli rację, że im się to udało: byli polskimi inteligentami, na przykład polskimi pisarzami, a więc eo ipso Polakami. Język miał być ratunkiem.

Ale ktoś ich zdradzał, coś ich zdradzało. Na przykład spotkany na ulicy kolega z dzieciństwa lub towarzysz z KZMP. Znów ktoś kogoś wskazał, wezwał imieniem lub nazwiskiem z przeszłości. Mógł to być też jakiś zapalczywy polski pismak.

Zastanawiam się nad tymi przypadkami, przypominam sobie tych ukrytych, ich napięte twarze albo niepohamowane fale sarkazmu. Opowiadali przedwojenne szmoncesy albo dowcipy o Żydach czy też stare anegdoty żydowskie, trochę śmieszne, choć nie zawsze, zwłaszcza gdy miało się w świadomości ciąg dalszy, to znaczy: co się stało z Eierweisseem i Żółtkiem, bohaterami szmoncesów rysunkowych w „Cyruliku Warszawskim”. Z uprzejmości próbowałem się śmiać, ale wtedy oni poważnieli. Tak było z moim szefem, Jerzym Pomianowskim, który ostrzył swój humor na przedwojennych standardach.

Był wielkim wyznawcą polskości w literaturze.

W każdym kwietniowym numerze redagowanego przez nas miesięcznika „Nowaja Polska” dawaliśmy jakieś materiały związane z Zagładą. Kiedyś zaproponowałem fragment nowego przekładu prozy Schulza. Pomianowski, jak to miał w zwyczaju, wygłosił pouczenie: Schulza nie można wiązać z Zagładą. Stał się jej ofiarą, ale był przede wszystkim pisarzem polskim i jeszcze raz polskim.

Kiedyś Pomianowski zażądał, by mu opowiedzieć krótko o książce Piotra Matywieckiego *Dwa oddechy*. Wystuchał wyjaśnienia, że chodzi o kwestię splotów, podwójnej tożsamości narodowej i tak dalej, wystuchał cierpliwie (co nie było takie częste) i parsknął: „To on już nie ma większych problemów?”.

Pomianowski o sobie mówił: „jestem Polak – ochotnik”. Ktoś, kto poważnie traktuje dyscyplinę wojskową, a do takich należał on, którego stryj, porucznik Mieczysław Birnbaum, zginął w Katyniu, ktoś taki w tej sytuacji nie znajduje miejsca na wahania, na coś, co można by uznać za dezercję.

Społeczeństwo peerelowskie (a nawet jego elity) przyglądało się kamuflażom żydowskim z zaciekawieniem. Jednym wydawały się zabawne, innym – ekscytujące.

„A Stanisławski, to jak on jest *de domo*?” „Ach, on pochodzi z Kowalskich”, mówiono, albo: „z naszych”.

Jerzy Pomianowski z takim sposobem myślenia rozprawiał się po swojemu. Kiedyś Jerzy Waldorff publicznie zapytał go, kiedy Birnbaum stał się Pomianowskim. „To było dawno – odparł mój szef – kiedy pan był jeszcze matką dziewczynką”.

O tej praktyce śledzenia zmiany nazwisk pisał kiedyś Jerzy Stempowski do Marii Czapskiej. Obserwował to zjawisko na Zachodzie, a wśród demaskatorów i szyderców widział zarówno antysemitów, jak i syjonistów. Nie widział przy tym w samej zmianie wielkiego dramatu, gdy ktoś porzucił „figlarne nazwisko, nadane przez pruskich lub austriackich podoficerów”¹.

Do tych racjonalnych uwag Stempowskiego dodajmy wymiar metafizyczny, którego dotknął Piotr Matywiecki:

„Wielu Żydów po wojnie zmieniało nazwiska.
Szczególnie ci, którzy tu żyli za okupacji.
Inni Żydzi mieli to za złe. Nie-Żydzi tym bardziej,
choć z innych powodów.

A zmienione nazwisko mówiło:
nic mnie nie obchodzi
człowiek, który mnie nosi.

I ten, który je nosił,
czuł się wolny od nazwiska
dawnego i dzisiejszego.
To była jakaś mała ulga
w znoszeniu
siebie
po sobie...”².

Kowalscy – właśnie tak w Polsce powojennej określano ogólnie właśnie tych Żydów, którzy zmienili nazwiska. Czasami mówiący to przykładał dłoń do brody i machał nią, co imitowało zgolony zarost starozakonnego. O tej mimikrze czy przemianie mówiono czasami ze specyficznym akcentem, znanym z przedwojennych kabaretów.

Towarzyszyła tym opowiastkom nieraz mitologizacja ukrytych Żydów. Wspierali się (to oczywiste), obsadzali najlepsze stanowiska, sterowali opozycją, a przede wszystkim mieli swoją masonerię i wynikające stąd układy międzynarodowe, więc nie tak bardzo żałowano wyjeżdżających z kraju, bo wiadomo było, że w wolnym świecie współplemieńcy o nich zadbają. Były to legendy dość rozpowszechnione.

¹ List z 5 V 1968. Muzeum Narodowe w Krakowie.

² Piotr Matywiecki, „[Wielu Żydów po wojnie...]”, w: Piotr Matywiecki, *Widownia* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2012), 90.

Trudno było z nimi polemizować. Ukryci w obcych nazwiskach, z którymi z czasem się zrastałi, woleli milczeć.

Trzeba przyznać, że do tego milczenia bywali zmuszani czy namawiani. Dwa lata po wojnie Paweł Hertz po raz pierwszy w życiu na kirkucie w Łodzi objął wzrokiem swoje pochodzenie, napisał do Iwaszkiewicza: „bardzo mnie to zbudowało i żałuję, że nie będę tam leżał”³. Przyjaciel odpowiedział z irytacją:

„nie maluj sobie jakichś nieistniejących perspektyw. Rzeczywiście to Ty się stajesz jakimś «dzikussem», «trędotawym» wśród nas. Zadziwiająco, jak straszliwa tragedia, którą przeżyliśmy wspólnie jako Polacy, nagle i beznadziejnie podzieliła nas na Polaków i Żydów – patrz twórczość Rudnickiego”⁴. Można powiedzieć, że po latach Hertz usłuchał Iwaszkiewicza i bardzo, ale to bardzo stał się Polakiem i katolikiem, konserwatystą.

Można by szukać innych przykładów ukrywania i nieodstaniańcia tożsamości, a oczywiście do trudniejszych należy przypadek Różewicza.

Węzeł tego rodzaju próbuje rozświetlać Piotr Matywiecki, który o kwestii zmienionego nazwiska/imienia pisze tak:

„ta żydowska ukrytość być może dlatego jest wstrząsająca, bo ma dwie sprzeczne motywacje: najbrutalniejszą – lęk o swój biologiczny byt – i niewyraźną: nieświadomą na ogół chęć przeżywania swojej tożsamości tylko w obliczu siebie samego, nie dla innych. Ta wewnętrzna, izolowana od innych tożsamość nie może być niewinna, nie tylko z powodu zagładowych wspomnień, jakie ją konstytuują, ale i dlatego, że «zaraża się» tym nagim lękiem. A sam ów lęk bywa heroizowany jako składnik wewnętrznej tożsamości: zaczyna się uważać rdzeń swojej żydowskości jako sublimację, czyli wykorzenienie”⁵.

Rzecz ciekawa, że Izydora Dąbska, zajmująca się już po wojnie filozofią imienia, zmianę nazwiska uważała za wejście w stan bezimienności, a jednocześnie przypadki całkowitej zmiany uważała za niemożliwe, bo jest ona „na ogół ograniczona przez potrzebę uchylania niekiedy maski”⁶. Dąbska rozważała też kwestię milczenia, które jest w stanie doprowadzić do „wygaszenia myślenia”⁷. Wiemy, że nieraz była to cena przetrwania.

W ostatnich czasach częściej niż kiedyś zdarzają się ujawnienia. Jedne z nich mają charakter dramatycznej spowiedzi, inne (na pozór?) beznamiętnej konstatacji, jak w wierszu Jerzego Kronholda:

„Według legend
pochodziliśmy z Inflanów
krain mrocznych w których królował
łoś i Yggdrasil

³ Paweł Hertz do Jarosława Iwaszkiewicza, 6 V 1947, w: Paweł Hertz, Anna i Jarosław Iwaszkiewiczowie, *Korespondencja*, t. 1, przepisali, opracowali i w tom ułożyli Anna i Robert Papiescy (Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich, 2015), 196.

⁴ Jarosław Iwaszkiewicz do Pawła Hertza, 15 V 1947, w: Hertz, Iwaszkiewiczowie, *Korespondencja*, t. 1, 197.

⁵ Piotr Matywiecki do mnie, 17 XII 2019.

⁶ Izydora Dąbska, *Znaki i myśli. Wybór pism z semiotyki, teorii nauki i historii filozofii* (Warszawa–Poznań–Toruń: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1975), 11.

⁷ Dąbska, *Znaki i myśli. Wybór pism z semiotyki, teorii nauki i historii filozofii*, 94.

ale w epoce netu
wyszło na jaw że jest trochę inaczej i że mój
dziadek znaczną część życia
spędził na ulicy Krochmalnej w Warszawie⁸.

Wczytuję się ostatnio głębiej w wiersze i prozę Wiktora Woroszyńskiego. O tym, że jako młody chłopak trafił z rodziną do getta w Grodnie, można przeczytać w słowniku, ale nie wiadomo, skąd autorzy hasła wzięli tę wiadomość, bo poeta stanowczo na ten temat milczał⁹, choć udało mu się odnaleźć w Grodnie kobietę, która po wydobyciu rodziny Woroszyńskich z getta, ukrywała ją do końca wojny. Miała na imię Nadieżda. Poświęcił jej wiersz *Epitafium*, w którym znajdują tylko tyle, że:

„resztę życia wypełniła jej
praca
wojna
ratowanie ludzi
karmienie i pojenie”¹⁰.

W wierszach Woroszyńskiego wspomniany jest Janusz Korczak „w drodze przez/ zani-
kający świat”¹¹, nieobecność mieszkańców, którzy „odjeżdżali by zamienić się w dym”¹².
Mamy wiersz o Baczyńskim, tak głęboko zinterpretowany przez Anitę Jarzynę i Katarzynę
Kuczyńską-Koschany¹³, o poecie odrzucanym i przygarnianym przez zbiorowość, liczącą
krople żydowskie w jego krwi. Wiersz ten opatrzony jest mottem z *Poematu kresu* Mariny
Cwietajewej, a właściwie fragmentem fragmentu.

U rosyjskiej poetki czytamy:
„W siom christianniejszem iz mirow
Poety – żydy”.
To znaczy:
„Na tym najbardziej chrześcijańskim ze światów
Poeci – to żydostwo!”¹⁴.
U Woroszyńskiego:
„W siom christianniejszem iz mirow...”.

I trzy kropki.

⁸ Jerzy Kronhold, „Według legend”, w: Jerzy Kronhold, *Pali się moja panienko* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2019), 16.

⁹ W ankiecie złożonej przez Woroszyńskiego w pracowni *Słownika współczesnych pisarzy polskich* (IBL PAN) brak tej informacji, zapewne została ona dodana przez redakcję.

¹⁰ Wiktor Woroszyński, „Epitafium”, w: Wiktor Woroszyński, *W poszukiwaniu utraconego ciepła* (Kraków: Znak, 1988), 194.

¹¹ Wiktor Woroszyński, „W poszukiwaniu utraconego ciepła”, w: Wiktor Woroszyński, *W poszukiwaniu utraconego ciepła*, 227.

¹² Wiktor Woroszyński, *Zagłada gatunków* (Warszawa: Czytelnik, 1970), 90.

¹³ Anita Jarzyna, Katarzyna Kuczyńska-Koschany, „«Poeta każdy to z żółtą łatą na sercu Żyd». Dwa głosy o Baczyńskim Woroszyńskiego, *Narracje o Zagładzie* 1 (2015).

¹⁴ Przełożył Seweryn Pollak. Zob. *Z liryki rosyjskiej XX wieku*, tłum. Seweryn Pollak. Warszawa: Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 1987, 281. Przekład powstał około 1968 roku.

Co się stało? Dlaczego drugi wers został przemilczany, przez co pewien wymiar wiersza stał się czytelny tylko dla niewielkiego kręgu wtajemniczonych, znających poemat rosyjskiej poetki? Klucz został ukryty. A przecież cytat ten nie dawał spokoju poecie, skoro pojawia się już w powieści *Literatura*¹⁵ pisanej w ciężkich dla autora latach 1966–1970.

A co z doświadczeniem przez Woroszylskiego samego getta, co się stało z obrazami, które przesunęły się przed oczami młodego chłopca? Przecież nie mogły go opuścić. Wydaje mi się, że wertując luźne kartki z notatkami poety, natrafiłem na szkic, a może już nie szkic, może skończony w swojej otwartości wiersz (bardzo, moim zdaniem, celanowski), późny, z ostatnich lat życia, w którym coś ważnego zostało powiedziane.

*

„nieszczęśliwi ciemniejsi
w blasku

bardziej nadzy i ciemni
w nieprzejrzanym blasku
bardziej nadzy i czarni

jak (- -)¹⁶
naszą ciemność prowadzić¹⁷.

Można podważyć sugestię, że jest to reminiscencja obrazów z 1941 roku albo że ich kondensacja i estetyzacja odbiera słowom prawo do bycia świadectwem. Jednak w przypadku Woroszylskiego trzeba mówić (na wielu poziomach) o mniej lub bardziej napiętych relacjach między rzeczywistością i estetyką. Czasami są one niebezpiecznie blisko, czasami tak daleko, że łącząca je nić zostaje zerwana. Mamy to nawet w jego wierszach socrealistycznych, a później w tych, które niewrażliwi krytycy uważali za nieudane, widać to też w jego pochwałach szorstkiego, nieeleganckiego języka poetyckiego¹⁸. Ten trop prowadzi nas, rzecz jasna, do pewnego typu myślenia o reprezentacjach Zagłady.

Estetyka okazuje się podejrzana, niebezpieczna. O tym za chwilę, w cytacie z samego Woroszylskiego.

Czego boi się człowiek ukrywający swoją tożsamość? Zagłady, która nieograniczona do lat wojny jest czymś ponadczasowym. Nawet wtedy, gdy na pozór nie widać wielkiego zagrożenia. Jacek Bocheński wspomina o lękach, jakie towarzyszyły Woroszylskiemu, gdy redagował drugoobiegowy „Zapis”, a także o tym, jak heroicznie je przełamywał.

Zdarzały się powroty do własnego imienia. I tak po 1968 roku Stanisław Wygodzki wrócił do imienia Jehoszua. Odczuwał on ciężar imion, jak je nazywał – „złowróźbnych”,

¹⁵ Wiktor Woroszylski, *Literatura* (Paryż: Instytut Literacki, 1977), 77.

¹⁶ Tak w rękopisie. Trzy myśluki (choć nie ujęte w nawias) w wierszach Woroszylskiego, nawiązujące do interpunkcji Norwidowskiej, oznaczają zawieszenie głosu. Por. Woroszylski, *W poszukiwaniu utraconego ciepła*.

¹⁷ Archiwum Wiktora Woroszylskiego. Teksta: luźne kartki i notatki. Biblioteka Narodowa. Akc. 18656.

¹⁸ Uwagi takie można znaleźć w ocenie poezji piszącego po rosyjsku wybitnego poety kazachskiego Ołżasa Sulejmenowa.

pod którymi i z powodu których zginęły: Miriam, Estera, Rutka i inne dziewczynki. W jednym z powojennych wierszy wzywał imiona do powrotu, pisał: „Wstań, imię!”.

Zastanawiam się, czy w przypadku Woroszyńskiego jednym z powodów tak konsekwentnego ukrywania się nie był udział w opozycji. Może uważał, że głos jego jako Polaka ma większą wagę niż jako Polaka-Żyda.

W kwietniu 1979 roku poeta wygłaszał w ramach Towarzystwa Kursów Naukowych ostatni z cyklu wykład o literaturze rosyjskiej. Mówił:

„Realny fakt dotyczący Puszkina – domieszka krwi afrykańskiej w jego żyłach, nabierając sensu metaforycznego, zostaje przypisany poetom w ogóle: wszyscy oni są Murzynami, podobnie jak w *Poemacie kresu* tej samej autorki (Praga 1924) zabrzmia raptowne stwierdzenie:

«W siom christianniejszem iz mirow

Poety – żydy».

Cechą poetów jest zatem wedle Cwietajewej **murzyńskość, żydowskość**¹⁹ [w rękopisie wykładu słowa przez Woroszyńskiego podkreślone, co zawsze oznaczało, że na nie położy szczególnie nacisk – P.M.], czyli odmienność, odrzucenie, wyobcowanie w stosunku do nie-poetyckiej większości; i za to właśnie Puszkini i wszyscy «Puszkiniowie» podlegają egzekucji ze strony owej większości, jest w tym jakaś nieuchronność i niemalże prawo estetyki²⁰.

I właśnie ten wykład został zerwany przez przybyłą do mieszkania Woroszyńskich bojówkę osiłków z AWF i esbeków. O czym wtedy myślał poeta? Może o tym, że nie ma leków bezzasadnych.

W książce *Kto zabił Puszkina* Wiktor Woroszyński przytacza uwagi Cwietajewej o obecności rosyjskiego poety, o jego pochodzeniu, które w jakimś sensie sprawiło, że został zamordowany. Nie ma w tych akapitach jednak tego pomostu łączącego murzyńskość z żydowskością, który obecny jest tak wyraźnie w wykładzie. Książka wyszła w 1983 roku, ale powstawała w latach siedemdziesiątych. Dlaczego brak w niej tego dopowiedzenia? Dlaczego zostało ukryte?

ANEKS O CZERNI

W cytowanych wyżej *Wykładach o literaturze rosyjskiej* Wiktor Woroszyński sporo miejsca poświęca twórczości rosyjskojęzycznych pisarzy kazachskich i zestawia ich piśmiennictwo z francuskojęzyczną poezją afrykańską. Odwołuje się przy tym do prac Wandy Leopold. Tu znów w myśli polskiego poety pojawia się kwestia murzyńskości. Dodajmy, że nie po raz pierwszy. W 1948 roku napisał wiersz *Rosa Lee*, poświęcony czarnoskórej Amerykance skazanej wraz z synami na karę śmierci, zgodnie z zasadą, że „Biały to Biały, a Murzyn – to tylko Murzyn”²¹. Są tam argumenty *stricto* polityczne, są etyczne, ale w najgłębszej warstwie jest konflikt bieli i czerni.

¹⁹ Temat podjęty też w powieści *Literatura*. Zob. Woroszyński, *Literatura*, 77–78.

²⁰ Wiktor Woroszyński, *Wykłady o literaturze rosyjskiej (Uniwersytet Łatający 1978–1979)*, przygotował do druku Piotr Mitzner (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe UKSW, 2020).

²¹ Wiktor Woroszyński, *Śmierci nie ma! Poezje 1945–1948* (Warszawa: Książka i Wiedza, 1949), 46.

Murzyńskości przypisany jest, a żydowskości bywa przypisywany kolor czarny. Dla lepszego zrozumienia trzeba zmącić obraz. „Czarni, chytry, brodaci” z młodzieńczego wiersza Juliana Tuwima *Żydzi*²², Murzynek Bambo²³, który nie chce dać się „wybielić” („wybielić” – czyli też usprawiedliwić), z wiersza napisanego w roku 1934, to jest w czasie, gdy autor pracował już nad monumentalnym tomem przekładów *Lutnia Puszkina*. Czy przywiązanie Tuwima do Puszkina nie wynikało również z pokrewieństwa w naznaczeniu? Kiedy *Lutnia* ukazała się w roku 1937, Tuwim mówił o krystaliczności strof rosyjskiego poety, poprzez które: „widzi go na wskroś”, i zaraz potem także o tym, że Puszkina został zaszczyty i zamordowany. Notabene wywiad ten ukazał się w żydowskim „Naszym Przeglądzie”²⁴.

Nie powinno się na siłę szukać u Tuwima rasizmu (a takie pomysły przychodzą niektórym do głowy), bo to nie on jest podmiotem mówiącym w *Żydach* i to on jest po stronie Bambo (albo nawet: on jest Bambo), który nie chce dać się wybielić.

Nie wiemy, na ile powszechne, na ile wyeksplikowane w dwudziestolecu było żydowsko-murzyńskie pokrewieństwo losu, ale nieodparcie nasuwa się wspomnienie happeningu poetyckiego z 1919 roku Anatola Sterna i Aleksandra Wata *Wieczur podtropicalny użądzony przez białych Mużynów*.

Dlaczego pozwałam sobie w zakończeniu na tego rodzaju dygresję? Pewnie dlatego, że w odnalezionym wierszu Woroszylskiego są oni jednocześnie „nady i czarni”.

ANEKS O SOBIE

Już po napisaniu tego artykułu przeżyłem (a wraz ze mną cała moja rodzina) doświadczenie odkrycia. Na naszym drzewie genealogicznym pojawili się nieznanymi wcześniej przodkowie: Icek i Ryfka. Żydowskie pochodzenie mojego pradziadka, cukiernika z ulicy Elektoralnej ukryte zostało, gdy wraz z siostrą przeszli na kalwinizm i zamieszkali w Warszawie. Wydaje mi się, że mój ojciec o tym nie wiedział, a może nawet jego matka.

Bibliografia

Archiwum Wiktora Woroszylskiego. Teka: luźne kartki i notatki. Biblioteka Narodowa. Akc. 18656. Dąbska, Izydora. *Znaki i myśli. Wybór pism z semiotyki, teorii nauki i historii filozofii*. Warszawa–Poznań–Toruń: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1975.

Hertz, Paweł. „Do Jarosława Iwaskiewiczza”, 6 V 1947. W: Hertz, Paweł. *Iwaskiewiczowie, Anna i Jarosław. Korespondencja*. T. 1. Przepisali, oprac. i w tom ułożyli Anna i Robert Papiescy. Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich, 2015, 196.

²² Julian Tuwim, *Wiersze*, t. 1 (Warszawa: Czytelnik, 1955), 85.

²³ Julian Tuwim, *Bambo*, w: Julian Tuwim, *Wiersze*, t. 2 (Warszawa: Czytelnik, 1955), 306. Pierwodruk: *Wiadomości Literackie* 5 (1935).

²⁴ *Puszkina a nasz „nielitościwy wiek”* (Rozmowa z Julianem Tuwimem), *Nasz Przegląd* 39 (1937). Przedruk: *Rozmowy z Tuwimem*, wybrał i oprac. Tadeusz Januszewski (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper, 1994), 64–67.

Iwaszkiewicz, Jarosław. „List do P. Hertzta”, 15 V 1947. W: Hertz, Paweł. Iwaszkiewiczowie, Anna i Jarosław. *Korespondencja*. T. 1. Przepisali, oprac. i w tom ułożyli Anna i Robert Papiescy. Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich, 2015, 197.

Jarzyna, Anita. Kuczyńska-Koschany, Katarzyna. „«Poeta każdy to z żółtą łatą na sercu Żyd». Dwa głosy o Baczyńskim Woroszylskiego”. *Narracje o Zagładzie 1* (2015).

Kronhold, Jerzy. „Według legend”. W: Kronhold, Jerzy. *Pali się moja panienko*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2019, 16.

Matywiecki, Piotr. „[Wielu Żydów po wojnie...]”. W: Matywiecki, Piotr. *Widownia*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2012, 90.

Matywiecki, Piotr. List do Piotra Mitznera, 17 XII 2019.

„Puszkin a nasz nielitościwy wiek (Rozmowa z Julianem Tuwimem)”. *Nasz Przegląd* 39 (1937).

Rozmowy z Tuwimem. Wybrał i oprac. Tadeusz Januszewski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper, 1994.

Stempowski, Jerzy. List do Marii Czapskiej z 5 V 1968. Muzeum Narodowe w Krakowie.

Tuwim, Julian. *Wiersze*. T. 2. Warszawa: Czytelnik, 1955.

Tuwim, Julian. „Bambo”. *Wiadomości Literackie* 5, 1935.

Tuwim, Julian. *Wiersze*. T. 1. Warszawa: Czytelnik, 1955.

Woroszyński, Wiktor. „Epitafium”. W: Woroszyński, Wiktor. *W poszukiwaniu utraconego ciepła*. Kraków: Znak, 1988, 194.

Woroszyński, Wiktor. *Literatura*. Paryż: Instytut Literacki, 1977.

Woroszyński, Wiktor. *Śmierci nie ma! Poezje 1945–1948*. Warszawa: Książka i Wiedza, 1949.

Woroszyński, Wiktor. „W poszukiwaniu utraconego ciepła”. W: Woroszyński, Wiktor. *W poszukiwaniu utraconego ciepła*. Kraków: Znak, 1988.

Woroszyński, Wiktor. *Wykłady o literaturze rosyjskiej (Uniwersytet Łatający 1978–1979)*. Przygotował do druku Piotr Mitzner. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe UKSW, 2020.

Woroszyński, Wiktor. *Zagłada gatunków*. Warszawa: Czytelnik, 1970.

Z liryki rosyjskiej XX wieku. Tłum. Seweryn Pollak. Warszawa: Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 1987.



Prace plastyczne – miss_dorys